

Jak walczyć z nienawiścią? Zbudowaliśmy stadiony i autostrady, pora na budowę społeczeństwa

Robert Biedroń
22 stycznia 2019



Nienawiść stała się tak powszechna, że aż przezroczysta.

Niektórzy słusznie zauważyli ją u polityków i polityczek, prawie nikt we własnym oku. A fala hejtu wylewa się za każdym razem, gdy media podgrzeją "newsa". Później żywimy się seansem wzajemnych upokorzeń i złych słów, prześcigamy w zadawaniu ran, których tylko pozornie nie widać.

Robert Biedroń – były prezydent Słupska, były poseł i wiceprzewodniczący sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, od września lider nowego ruchu politycznego

Mowa nienawiści stała się naszym chlebem powszednim. Tak bardzo, że obojętnie przysłuchujemy się rozmowom w telewizji i radiu, które nie zasługują, aby rozmowami je nazywać. Obojętnie czytamy wypowiedzi, które nie spełniają żadnych standardów kultury osobistej, obojętnie przechodzimy obok murów z antysemickimi napisami, gdzie gwiazda Dawida wpisana jest w szubienicę. Od mowy nienawiści do przestępstw z nienawiści jest bardzo krótka droga. I ma ona swoje realne, codzienne ofiary.

Nasze emocjonalne reakcje na śmierć Pawła Adamowicza pokazują, że jest w nas niezgoda na nienawiść. Warto może, realizując testament życiowy Pawła, zacząć iść jego drogą – przeciwdziałać nienawiści, zanim nie jest za późno? Prezydent Adamowicz zostawił wiele przykładów takiej pracy, często u podstaw, organicznej, którą każdy i każda z nas może wykonać.

Dla nas, polityków i polityczek, zostawił lekcje do odrobienia. Potrzebne są bowiem konkretne zmiany. Zbudowaliśmy lotniska, stadiony i autostrady, pora na budowę prawdziwego społeczeństwa obywatelskiego.

Potrzebujemy szacunku dla innych poglądów

Po pierwsze, w sferze języka – potrzebujemy dbałości o kulturę polityczną, wolną od szczucia, podżegania i jątżenia. Straszenie uchodźcami, Żydami, gejami, uchodźcami, symetrykami, moherami czy bolszewikami to też nienawiść. Taki język trzeba potępiać stanowczo, a media nie powinny politykom posługującym się strachem dawać przestrzeni do rozpowszechniania lęków. Robienie „newsa” z ksenofobicznych wypowiedzi pewnej posłanki albo rasistowskiego komentarza pewnego europośła nakręca tylko spiralę nienawiści.

Potrzebujemy też szacunku do poglądów innych – także politycznych. Obywatele i obywatelki mają prawo dokonywać wyborów zgodnie ze swoimi przekonaniem i nikt nie powinien mieć prawa ich z tego powodu wyśmiewać czy obrażać. Każdy powinien natomiast reagować na nienawiść w internecie, skutecznie ją rugując. Mój fanpage na Facebooku czy Twitterze jest fanpage'em, a nie hejt-page'em, dlatego stanowczo i systematycznie blokuje każdego, kto przekracza podstawowe granice konstruktywnej debaty publicznej i szacunku dla drugiego człowieka. Ze słowami, które wyśmiewają, ranią, poniżają, upokarzają, nie trzeba żyć. Nawet w internecie. I jeszcze jedno: antysemityzm, rasizm, ksenofobia, homofobia, seksizm to nie poglądy, tylko nienawiść.

Po drugie, potrzebne są zmiany w prawie i w praktyce jego stosowania. Państwo musi z całą konsekwencją i determinacją ścigać sprawców i karać za takie przestępstwa. Stowarzyszenie Nigdy Więcej, walczące z przestępstwami z nienawiści, rejestruje takie przypadki od wielu lat. Ich coroczne raporty z sytuacji w Polsce są grubsze od Biblii. Zgodnie z danymi Prokuratury Krajowej w 2017 roku oficjalnie zarejestrowano 1708 takich spraw, ale z badań Rzecznika Praw Obywatelskich wynika, że zgłaszanych jest tylko 5 proc. z nich. Bo ofiary nie ufają policji i prokuraturze, boją się o własne zdrowie, życie albo zdrowie i życie osób najbliższych. Policzcie, ile ich jest w rzeczywistości. Bez właściwej reakcji pozostawiamy ofiary bez żadnej pomocy i wsparcia. Lekceważąc zgłoszenia tych, którzy zdobyli się na taką odwagę, dajemy wyraźny sygnał, że zgłoszenie nie miało sensu.

Musimy skończyć z chowaniem głowy w piasek

Pobłażanie dla ksenofobii, rasizmu, homofobii zachęca kolejnych sprawców do działania. Sprawność postępowania oraz nieuchronność kary w takich przypadkach musi być standardem. Ale ochroną prawną muszą być objęte wszystkie grupy zagrożone przestępstwami z nienawiści. Tak dzisiaj nie jest, pomimo że od wielu lat apelują do Polski o to organizacje pozarządowe i międzynarodowe instytucje z ONZ na czele.

Żaden rząd w Polsce nie może się pochwalić osiągnięciami w tej sprawie. Ale o ile dotąd oglądaliśmy po prostu beczynność, to w ostatnich trzech latach widać działania w dokładnie w przeciwnym kierunku. Najpierw, w kwietniu 2016 r., zlikwidowano międzyresortową Radę ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji. W czerwcu 2016 roku MSWiA wycofało chwalony na świecie podręcznik „Przestępstwa z nienawiści” dla policjantów. W listopadzie 2016 zlikwidowano Zespół ds. Ochrony Praw Człowieka w tym samym resorcie. Rząd ogranicza środki na szkolenia dla policjantów i innych służb mundurowych z zakresu rozpoznawania i przeciwdziałania przestępstwom z nienawiści. Uchyłono rozporządzenie MEN o obowiązkowym wdrażaniu przez szkoły edukacji antydyskryminacyjnej, a ostatnio resort wraz z kuratoriami zapowiadał kontrole w szkołach, które podjęły temat tolerancji i równości oraz wyciąganie sankcji dyscyplinarnych wobec nauczycieli i nauczycielek. W przypadku wielu opisywanych w mediach aktów fizycznej przemocy z nienawiści nikt z rządzących nie zabiera nawet wyraźnego głosu sprzeciwu, nie mówi, że to niedopuszczalne.

Po trzecie i chyba najważniejsze, potrzebne są zmiany w edukacji. Musimy skończyć z chowaniem głowy w piasek – edukacja jest od tego, żeby nie tylko nauczyć nas budowy pantofelka, równania matematycznego, chemicznego wzoru czy wierszyka. W dzisiejszych czasach musimy nauczyć radzić sobie z nienawiścią, przemocą, dyskryminacją i wykluczeniem. To jedne z kluczowych umiejętności w globalizującym się, szybko zmieniającym się świecie. Dziecko musi wiedzieć, jak powiedzieć „nie” przemocy, a nauczyciel nie może udawać, że jej nie widzi.

Ba! Szkoła powinna uczyć tolerancji, szacunku dla drugiego człowieka i jego wyborów. Szczególnie jeśli są inne od naszych.

Najgorsze, co może się teraz wydarzyć, to sytuacja, gdy po momencie zbiorowego szoku przejdziemy nad wszystkim, co się stało, do porządku dziennego i nic się nie zmieni. Tak być nie musi i nie powinno. A jak będzie, zależy od każdego i każdej z nas.

<http://wyborcza.pl/7,75968,24388880,jak-walczyć-z-nienawiscia-zbudowalismy-stadiony-i-autostrady.html>